

MEDYCYNA.

CZASOPISMO TYGODNIOWE DLA LEKARZY-PRAKTYKÓW

TREŚĆ: Rozprawy. O nowym składniku włókien nerwowych i o dwubarwności tkanki rdzenia pacierzowego. Przez prof. d-ra ADAMKIEWICZA. (Dokończenie).—Streszczenia i wyciągi. 119. Rzadki preparat anatomiczny serca. 120. O krwi hemoglobiowej i jej następstwach. 121. Jąkanie się, jego przyczyny, oraz metody jego leczenia. 122. Czy można układ płciowy położyć w zupełności odwieńczyć. 123. Karmienie dzieci przymiotem dotkniętych. 124. Rezorcyna w praktyce położniczej i ginekologicznej. 125. O wpływie wysokości na zaburzenia umysłowe. 125. Poszukiwania nad pochodzeniem prątków wąglkowych do mleka.—Przegląd bibliograficzny. Zastosowanie żarzącego gorąca w medycynie. Ocenil dr. Dobieszewski. — Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.—Ogłoszenia.

O NOWYM SKŁADNIKU WŁÓKIEŃ NERWOWYCH

(istota chromoleptyczna)

i o dwubarwności tkanki rdzenia pacierzowego.

Wykład miany na posiedzeniu Akademii Umiejętności Wiedeńskiej, dnia 6 Marca 1884 r.

Przez prof. d-ra **Adamkiewicza**.

(Dokończenie.—Zobacz Nr. 23).

III. Czerwono zabarwione partye.

Poprzednio przekonaliśmy się, że począwszy od pewnego czasu występować zaczyna obok pomarańczowych chromoleptycznych partyi także barwa pięknie czerwona w innych zupełnie częściach rdzenia pacierzowego. Częściami temi są:

- 1) tkanka opony miękiej
- 2) przegrody białej istoty
- 3) tkanka podścieliskowa szarej istoty rdzenia.

Czerwone zabarwienie jest również ściśle odgraniczone jak pomarańczowa barwa.

Czerwono barwią stę głównie: 1) jądra, 2) zwoje. Jądra czerwono zabarwione przedstawiają się jako owalne lub okrągłe ziarniste tworzy. Nagromadzone są w trzech miejscach, a mianowicie: 1) w przegrodach białej istoty, w których przebiegają naczynia krwionośne i włókna korzeniowe, posiadające osłonkę rdenną. Tu mają jądra przeważnie kształt podłużny (są to jądra ścian naczyniowych).

2) Tkanka podścieliskowa nerwów posiadających osłonkę rdenną a składających białą istotę rdzenia. Tu występują one pod postacią wielkich okrągłych kulek leżących w punktach krzyżowania się siatki neurogliowej. Są to jądra neuroglii.

3) Tkanka podścieliskowa szarej istoty, odznaczającej się znaczną obfitością okrągłych jąder, którym to właśnie zawdzięcza szara istota swą silną barwę czerwoną przy barwieniu safraniną.

Na szczególne uwzględnienie zasługuje zachowanie się komórek zwojowych wśród całego barwienia. Z początku barwi się tylko ich jąderko. Swem połyskiem, jasno płomienistą barwą, okrągłą formą i jednolitym składem odróżnia się ono od jąder wszystkich innych tkanin. Nie przesadzam wcale wyrażając się, że zabarwione jąderko błyszczy w komórce zwojowej jak rubin.

Przy dalszem barwieniu przyjmuje większa część komórki zwojowej czerwony barwik, podczas gdy pewna jej część odznaczająca się już w komórce niebarwionej swą ciemniejszą barwą i składająca się z ziarenek nieprzepuszczających światła, barwi się żółto.

W trzeciem wreszcie stadyum t. j. w stadyum przebarwienia barwią się komórki zwojowe czerwono w całości, podobnie jak pojedyncze jądra. W ciemno czerwono-zabarwionej pierwszocy komórki zwojowej widać wtedy różowo zabarwione, a więc jaśniejsze jądro, a w niem ciemniejsze znów jąderko.

Wszystkie te pierwociny tkaninowe, które się barwią safraniną czerwono (a względnie fioletkowo), zatrzymują stale barwik i nie uwalniają go więcej. Natomiast wspomniałem o pomarańczowej barwie istoty chromoleptycznej, że tej własności nie posiada, lecz że jest nadzwyczaj czułą i że znika, skoro tylko działanie barwika na preparat przekroczy pewien czas. Jeżeli przeczekamy wtedy, to preparata okażą się nam tylko w jednej barwie, a mianowicie w barwie czerwonej. Czerwono zaś barwią się tylko, jak wspomniałem, jądra i komórki zwojowe przy ostrożnem naturalnie barwieniu.

W których miejscach zostaje złożonym barwik pomarańczowo-żółty, czyli innemi słowy, czym jest istota chromoleptyczna? To jest najbliższe pytanie, które się nam teraz nasuwa.

Ponieważ chromoleptyczne partye występują w białej istocie rdzenia, to żółty barwik może być złożonym tylko w dwóch pierwocinach tkaninowych, a mianowicie albo w istocie tkanko-łącznej podścieliskowej, albo we włóknach nerwowych.

Silne powiększenia dają w tym względzie następne wyjaśnienie. Barwa pomarańczowo żółta jest ściśle odgranieczoną i nie jest wcale rozlaną. Gdzie ona jest rozlaną, tam należy uważać preparata za złe. Nigdy nie jest zabarwioną istota podścieliskowa tkanki nerwowej. Żółty barwik jest złożonym w samych włóknach nerwowych.

Co się barwi we włóknie nerwowem, włókieńko osiowe, czy też osłonka rdzenna?

Ani jedno, ani drugie.

Wyjaśnię zaraz tę niepokojącą odpowiedź.

Oprócz włókieńka osiowego i osłonki rdzennej istnieje jeszcze jedna substancja we włóknach rdzenia pacierzowego. Na przekrojach rdzenia widzimy je stale w postaci jasnej substancji, która otacza włókieńko osiowe mniej lub więcej regularnie, już to jako pojedyncze, już też jako kilkuwarstwowy pierścień. Już inni autorowie, a ostatni WEIGERT, widzieli i opisali tę substancję.

Ta substancja, która nie jest identyczną, ani z włókiem osiowym, ani z osłonką rdzenną, lecz przedstawia się jako część składowa walca osłonki rdzennej, jest szukaną istotą chromatyczną $\alpha\alpha'$ $\xi\zeta\chi\gamma$. Ona to jest właśnie tą substancją, która się pod wpływem safraniny ciemno żółto barwi i która nadaje barwę żółtą partyom chromatycznym, a w ogólności nerwom, posiadającym osłonkę rdzenną. Przy silnem powiększeniu można ją z łatwością poznać na przekrojach nerwów pod postacią pierścieni, a szczególnie półksiężyców. Nie rzadko jednak występuje ona w postaci różnych, nieregularnych okruchów, przylegających już to do włókna osiowego, już też do wewnętrznych konturów włókna nerwowego. Przez nerwy podłużnie przebiegające prześwieca ona w postaci barwnej wstęgi, która się przedstawia w środku błądą, a po bokach odgranicza się najczęściej ostro od konturów nerwu.

Że tu rozechodzi się o masę przed lub po barwieniu krzepnącą, która później się rozpada, jest bardzo prawdopodobnem ze względu na kształt żółto zabarwionej substancji,

Wyniki podobnych barwień za pomocą błękitu metylenowego mogą być zwięzłe, a krótko przytoczyć.

Jeżeli zostawimy zamiast pomarańczowej barwy (safraniny) niebieską (błękitu metylenowego), a zamiast czerwonej barwy (safraniny), zieloną (błękitu metylenowego), to wtedy wszystko, com właśnie o safraninie powiedział, ma dosłowne znaczenie dla barwienia błękitem metylenowym. Barwienie błękitem metylenowym potwierdza więc otrzymane wyniki przy barwieniu safraniną aż do najdrobniejszych szczegółów.

Nawet pod względem czysto zewnętrznym nie ustępują preparaty metylenowe preparatom safraninowym. Ich barwa niebieska w połączeniu ze śliczną barwą smaragdowozieloną nie przedstawia wcale mniej pięknych i mniej ostrych kontrastów, niż barwa pomarańczowa i czerwona, a względnie fioletowa preparatów safraninowych.

Odnosi się to przedewszystkiem do preparatów siarczano pikrynowych, o których teraz będzie mowa, a w których nigdy nie brak podwójnego barwienia, gdy tymczasem zdarzyć się nieraz może, że w preparatach wyskokowych nie barwią się błękitem metylenowym jądra i komórki zwojowe wyraźnie zielono, lecz czasem wybitnie niebiesko.

B) Preparaty siarczano-pikrynowe.

Jeżeli skrawki, mające się barwić safraniną lub błękitem metylenowym, pochodzą z rdzenia, nie w wysoku lecz w kwasie siarczano-pikrynowym stwardniałego i jeżeli zresztą postąpimy zupełnie w ten sposób jak przy preparatach wyskokowych, otrzymamy zawsze jeden tylko rezultat, a mianowicie podwójne zabarwienie skrawków.

Bliższe szczegóły rezultatów barwienia są następujące:

1) Niebiesko (błękit metylenowy) a względnie pomarańczowo (safranina) barwi się cała biała istota rdzenia, jako też przednie, białe spoidło i białe włókna tylnych sznurów. Zabarwienie jest najczęściej

jednostajne. Czasem występują w jednostajnie zabarwionej białej istocie chromoleptyczne partje pierwszego stopnia jako partje ciemniej zabarwione.

W tej samej barwie niebieskiej, względnie pomarańczowej występują nadto pasma nerwów przechodzących przez szarą istotę, a należących do siatki GERLACHA. Do przedstawienia tej sieci w preparatach wysokowych i siarczano-pikrynowych używam z większą korzyścią błękitu metylenowego, niż safraniny.

2) Zielono (błękit metylenowy), a względnie czerwono (safranina) barwią się: tkanka opony miękiej, przegrody białej istoty, podścieliskowa tkanka szarej istoty i komórki zwojowe.

Barwienie preparatów siarczano-pikrynowych daje w ogólności takie same wyniki, jakie otrzymujemy w drugim stadium barwienia preparatów stwardniałych w wysoku.

Różnica polega głównie tylko na tem, że w preparatach siarczano-pikrynowych powinowactwo do barwika jest silniejsze w dwóch częściach składowych rdzenia pacierzowego: w białej istocie, która w preparatach siarczano-pikrynowych barwi się w całości i we włóknach sieci GERLACHA, które powszechnie uchodzą za włókna bez osłonki rdzennej, a które dopiero po stwardnieniu w kwasie siarczano-pikrynowym wyraźnie się barwią.

Badanie zabarwionych skrawków pod silnem powiększeniem wykazuje w ogólności te same wyniki, jakie nam podało badanie zabarwionych preparatów wysokowych.

Czerwono, a względnie zielono są zabarwione: w tkance opony miękiej, w przegrodach istoty białej i w tkance podścieliskowej szarej istoty jądra i komórki zwojowe. Pomarańczowo, względnie niebiesko barwią się substancya chromoleptyczna we włóknach białej istoty posiadających osłonkę rdzenną, nerwy przedniego spoidła, włókna korzeniowe, białe włókna sznurów tylnych i—czego nie ma przy barwieniu preparatów wysokowych—sieć nerwowa w szarej istocie.

Jaki można wyprowadzić wniosek z przytoczonych wyników barwienia?

1) Na podstawie rezultatów otrzymanych przy barwieniu preparatów wysokowych wysnuć można następujące wnioski. W osłonce rdzennej nerwów rdzenia pacierzowego istnieje pewna substancya, która się swem wielkiem powinowactwem do safraniny i błękitu metylenowego wyróżnia od właściwej istoty rdzennej nerwów wspomnianych, jak niemniej także od ich włókienka osiowego. Ta—chromoleptyczna—substancya zdaje się w żywym rdzeniu otaczać włókienko osiowe w postaci cienkiego walca i posiadać spójność miękką. Jej bowiem kształt i wielorakość postaci, w jakich w zabarwionych preparatach się przedstawia, można sobie najłatwiej wytłómaczyć, przyjąwszy, że krzepnie jakaś miękką, cylindrycznie się układająca masa.

Być może, że chromoleptyczna substancya jest identyczną z substancją „erythrofilną”, którą WEIGERT nie dawno temu wykrył w nerwach rdzenia pacierzowego na innej drodze.

Chromoleptycza istota istnieje w każdej parze sznurów wchodzących w skład białej istoty rdzenia pacierzowego. Jej rozmieszczenie w tych sznurach występuje w tak harmonijnych postaciach, w tak ostrych odgraniczeniach i tak stałe, że przypuścić musimy, że chromoleptyczne partye pierwszego stopnia stanowią oddzielne samolistne obszary białej istoty.

Możnaby przyjąć, że powinowactwo pewnych włókien nerwowych posiadających osłonkę rdzenną do pewnych barwików jest prostym wpływem ich fizykalnej własności, a najprzód ich zbitości. To przypuszczenie możnaby tem uzasadnić, że chromoleptyczne partye należą właśnie do środkowych odcinków białej istoty, gdzie włókna nerwowe są w ogólności cieńsze, a skutkiem tego zarazem może zbitsze, niż na obwodzie.

Przypuszczenie to jednak łatwo zbić można.

Nie we wszystkich rdzeniach przylegają chromoleptyczne partye ściśle do szarej istoty. Napotyka się bowiem w niektórych rdzeniach niezabarwione odcinki białej istoty przylegające tuż do szarej istoty, a w ten sposób zostają chromoleptyczne partye oddzielone od istoty szarej przez owe odcinki niezabarwionej istoty białej. Zazwyczaj znajduje się wtedy między tylną chromoleptyczną partyą, a tylnem spoidłem szarej istoty półksiężycowa, ostro odgraniczona luka niezabarwionej białej istoty, podczas gdy między bocznemi chromoleptycznemi partyami a szarą istotą znajdują się trójkątne bezbarwne pola. W części krzyżowej rdzenia pacierzowego przedstawiają się przednie chromoleptyczne partye często pod postacią dwóch wysepek wśród białych sznurów przednich.

Te luki są również ostro odgraniczone, symetrycznie po obu stronach rdzenia położone i posiadają jednakie formy.

Naturalnie nie należy ich pomieszać z niedostatecznem barwieniem preparatów.

Jeżeli więc w obec tego przypuszczenie, że chromoleptyczne partye pierwszego stopnia stanowią oddzielne obszary istoty białej rdzenia, jest dostatecznie uzasadnionem, to nasuwa się nam pytanie, jakie znaczenie posiadają te obszary. Obecnie muszę to pytanie pozostawić nierozstrzygniętem a o rozwiązanie tego pytania postaram się jeżeli możebna, w drugiej połowie mej pracy.

Na razie wspomnę tylko, że spodziewam się, iż badanie rdzeni patologicznych doprowadzi mnie w tym względzie do pożądanego celu. Być może, że niektóre cierpienia rdzenia, w których nie zdołano jeszcze dotychczas wykazać zmian histologicznych, polegają właśnie na zboczeniach w zachowaniu się chromoleptycznej substancji.

Powyżej uwydatniłem okoliczność, że po pewnym czasie barwienia preparatów wyskokowych występują chromoleptyczne partye drugiego stopnia i że przez stwardnienie rdzenia w kwasie siarczano-pikrynowym nadać można całej białej istocie zdolność napojenia się barwikiem.

Z tego w każdym razie wynika tyle, że w partiach chromoleptycznych drugiego stopnia, w reszcie białej istoty na zewnątrz od nich położonej i w końcu we włóknach szarej istoty nieposiadających osłonki rdzennej istnieje w przytoczonym porządku stopniowo zmniejszające się powinowactwo do barwików, i że kwas siarczano-pikrynowy służy jako zaprawa (bejcowanie), która czyni wspomniane pierwociny tkaninowe skłonniejszymi do przybrania barwika.

Na czem polega to stopniowanie w powinowactwie do barwika, czy na analogicznych różnicach w ilości chromoleptycznej substancji, czy też na innej podstawie, trudno teraz dać na to zadawającą odpowiedź. Mimochodem nadmienię tylko, że nerwy szarej istoty, nieposiadające osłonki rdzennej zawierają chromoleptyczną substancję.

Tu kładę głównie nacisk na sam tylko opis faktów, nie zajmując się wiele ich tłumaczeniem. Istnieją bowiem warunki, wśród których opisane zachowanie się partii chromoleptycznych białej istoty przedstawia się nam w o d w r ó c o n e m o b r a z i e. Obszary odpowiadające chromoleptycznym partiom pierwszego stopnia (*v i h*) są nie za barwione, podczas gdy chromoleptyczne partie drugiego stopnia (*chr₂*) barwią się słabo, a reszta białej istoty barwi się silnie.

Otóż właśnie takie preparata udowadniają nam wymownie, że chromoleptyczne partie pierwszego stopnia są rzeczywiście oddzielnymi obszarami w białej istocie rdzenia, tu bowiem występują one ostro i z nadzwyczajną wybitnością jako bezbarwne luki wśród tkaniny zabarwionej.

2) W przytoczonych wynikach barwienia mieści się jeszcze drugi fakt, który zachęca do dalszych wniosków, a mianowicie jest nim d w u b a r w n o ś ć.

Jeżeli w tkance rdzenia pacierzowego występuje dwubarwność tak przy barwieniu fioletowym barwikiem goryczki, jak safraniną lub błękitem metylenowym, i jeżeli jedną barwą napawają się zawsze tkanka opony miękkiej, przegrody i tkanka podścieliskowa szarej istoty, a druga barwa jest złożoną w nerwach tak białej jak i szarej istoty,—to jesteśmy upoważnieni do przyjęcia, że przegrody i tkanka podścieliskowa szarej istoty (neuroglia) zostają w ściślejszym związku z tkanką opony miękkiej, niż z nerwami. A ponieważ tkanka opony miękkiej składa się z rodzimej tkanki łącznej, a szara istota z tkanki neurogliowej, musimy zatem wyprowadzić ten wniosek, że uważanie neuroglii za tkankę nerwową zostaje w wyraźnej sprzeczności z faktami przemnie wykazanemi. Inna jeszcze okoliczność uwypatnia tę sprzeczność. Wiadomo, że we wszystkich miąższowych narządach rozgałęziają się naczynia z interstycjalną tkanką łączną pomiędzy komórkami miąższowymi. Że przegroda białej istoty i tkanka podścieliskowa szarej istoty stanowią łożysko dla naczyń rdzenia pacierzowego, wykazałem ¹⁾ to już dawniej nie-

¹⁾ Sitzungsberichte der K. K. Akademie der Wissenschaften zu Wien. Math. natur. Cl. Bd. LXXXIV.

wątpliwie, a mianowicie w przegrodach przebiegają naczynia tak zwanego „wieńca naczyniowego” (*vasocorona*), a w szarej istocie rozgałęziają się naczynia włosowate rdzenia pacierzowego. Ten fakt więc dostarcza nam dalszego dowodu, który przemawia za słusnością mych wniosków opartych na wynikach barwienia, na podstawie których zaliczam tkankę neurogliową do tkanki łącznej.

Na zakończenie chciałbym zrobić jeszcze małą wzmiankę. Ponieważ safranina i błękit metylenowy inaczej barwią tkankę łączną i tkankę neurogliową, niż tkankę nerwową, przeto otrzymujemy w skomplikowanych częściach ośrodkowego układu nerwowego przy użyciu tych barwników nadzwyczaj piękne obrazy.

Wyrazistość, z jaką neuroglia i tkanka nerwowa w takich preparatach występuje, ułatwi nam badanie centralnego układu nerwowego i przyczyni się może do rozszerzenia naszych wiadomości o budowie ośrodków nerwowych.

STRESZCZENIA I WYCIĄGI.

119. **Rzadki preparat anatomiczny serca.** Dr. KUNDRAT okazał w towarzystwie lek. wied. rzadki preparat serca. Pochodził on od kobiety, która, nagle upadłszy na ulicy, umarła. Znalazł on, umiarkowane rozszerzenie serca, z przerostem lewej komórki, zanik i zwyrodnienie tłuszczowe mięśnia sercowego, i przytem następujące anomalie: do tętnicy płucnej wpada naczynie, z zupełnie żylnym charakterem, ściany jego były cienkie, a krew w niem ciemna; naczynie to dzieli się na dwie gałęzie, z których jedna przebiega na przedniej powierzchni lewej komórki w rowku poziomym, kiedy druga, zstępuje wzdłuż przedniej pionowej bruzdy, ku wierzchołkowi serca, naczynie to zatem przedstawia tętnicę okrężną serca lewą, kiedy takąż tętnica prawa posiada przebieg prawidłowy, i wychodzi z aorty. Podobnego przypadku niespotkano dotychczas. KUNDRAT tłumaczy tę nieprawidłowość, rozszczepieniem przegrody istniejącej we wspólnym pniu aorty i tętnicy płucnej. Nieprawidłowo przebiegające naczynia są na dalekiej przestrzeni i mocno wężowato pokręcone, niektóre beleczki (*trabeculae*) stanowią tylko naczynka grubości pióra kruczego; istnieją przytem kolosalne anastomozy. Bieg zatem krwi oczywiście taką brał drogę, że z prawej tętnicy osierdziowej nie tylko jej rozgałęzienia i system włosowaty, ale także zaopatrzyć musiał wielkie anastomozy i drobniejsze gałęzie, jako też układ włosowaty z lewej strony tętnicy płucnej wychodzące. Żyły wieńcowe (*v. coronariae*) są węższe od prawidłowych, nie można więc wątpić, że główny prąd krwi z aorty do układu włosowatego obydwóch tętnic, częścią przepływał przez żyły, częścią przez tętnice.

(D. med. Z. 7—1884). D-ski..

120. **O krwi hemoglobinowej i jej następstwach.** Według E. PONFICKA, może nastąpić nagle rozpuszczenie się czerwonych ciałek krwi pod wpływem rozmaitych działaczy, jako to: przelanie (*transfusio*) krwi innego gatunku, oparzenia, niektórych środków lekarskich i trucizn (kwasu pyrogalowego, arsenowodoru, chloranu potażowego i t. p.), oraz niektórych pokarmów (np. pieczarek (?), wreszcie należy tutaj jeszcze występująca pod wpływem szkodliwości reumatycznych, tak zwana „hemoglobinemia napadowa”. We wszystkich tych przypadkach znajdujemy skażenie

krwi hemoglobina hemoglobinemii t. j. obecność wolnego barwnika w osoczu, przyczem barwnik ten po uwolnieniu się swoim z ciała krwi, staje się dla ustroju trującym. Chcąc doświadczalnie zbadać następstwa hemoglobinemii, przy usunięciu mącących obraz zjawisk pobocznych, najlepiej jest wprowadzić wprost do obiegu krew rozpuszczoną wskutek zamrznięcia, albo też czysty roztwór hemoglobiny. Oddzielenie się hemoglobiny od czerwonych ciałek następuje albo wskutek uprzedniego rozpadu takowych (np. przy oparzeniach), albo też wskutek wystąpienia barwnika z nienaruszonego ciała, które się przytem odbarwia (np. przy działaniu niektórych czynników chemicznych). Hemoglobinemia jest wprawdzie objawem bardzo ważnym, lecz nie koniecznym przy skażeniu krwi hemoglobina. Co się tyczy wydalenia substancji, która nabrała tak szkodliwych dla ustroju własności, spostrzegamy tutaj dwie odmienne drogi: męty powstałe z rozpadu ciałek czerwonych, zostają zatrzymywane przez śledzionę, która wskutek tego nabrzmiewa wkrótce do wielkości znacznego guza i pochłonięte szczątki wciągu kilku tygodni przerabia. Przeciwnie, rozpuszczony odrazu barwnik krwi dostaje się do wątroby, gdzie powoduje heparcholię, t. j. wydzielenie żółci nadzwyczaj obfitującej w barwniki. Jeżeli jednak ilość wyswobodzonej hemoglobiny przewyższa $\frac{1}{60}$ cz. całkowitej hemoglobiny ciała, wtedy nadmiar tej ilości wydzielanym będzie przez nerki pod postacią hemoglobinemii, a gdy ta ostatnia dosięgnie wyższego stopnia, to doprowadza do podrażnienia zapalnego tkanek nerek i zatkania znacznej liczby kanalików nerkowych przez nawpół stałe masy i może w taki sposób spowodować bezwzględny bezmocz ze szybkim śmiertelnym zejściem. Co się wreszcie tyczy tak często spostrzeganej żółtaczki, jest ona niewątpliwie krwiopochodną (*haematogen*), powstałą przez postępującą przemianę hemoglobiny na bilirubinę, jeszcze wewnątrz obiegu krwi. Przemiana ta przychodzi do skutku wtedy, gdy barwnika krwi wyswabada się więcej, aniżeli trzy wspomniane organy są w możności z obiegu usunąć, a stąd wynika, iż łączność powyżej nakreślonego obrazu choroby ze znacznego stopnia żółtaczką, uważać należy za nadzwyczaj groźne zjawisko.

(*Centrl. f. d. med. Wiss. 1884. 8.—Medic. Neuigk. 1884 N. 11*).

121. Jąkanie się, jego przyczyny, oraz metody jego leczenia. Odczyt miany w Towarzystwie pedagogiczno-naukowem w Berlinie przez Roberta ERNSTA, właściciela zakładu leczniczego dla upośledzonych na mowie w Berlinie. Po treściwem wyłożeniu rozwiniętych poglądów na przyrodę tego przeważnie umysłowego cierpienia, oraz najbardziej używanych metod leczenia, autor opisuje szczegółowo swoją własną, którą w głównych punktach opiera na metodzie CHERVIN'ów ojca i syna. Przeważną rolę w metodzie tej odgrywa naśladownictwo. Wyjaśnia się pacjentowi w jaki sposób się jąka i z jakimi właśnie czynnościami mięśniowemi nie umie sobie dać rady. Następnie pokazuje mu się na przykładzie, w jaki sposób otrzymać można harmonijne współdziałanie wszystkich grup mięśniowych mowy, jakie w tym względzie potrzebne są ćwiczenia i t. p. Kuracya obliczona na 4—6 tygodni, wydaje się rzeczywiście bardzo praktyczną, to też chętnie polecamy odczytanie rozprawy. Co się tyczy wykonania metody, to pomimo całej jej prostoty, podzielamy zdanie autora, że wyleczenie jąkania zależy przeważnie od doświadczenia nauczyciela i że szybkiego skutku spodziewać się można tylko przy leczeniu w instytucji.

(*Deutsch. med. Zeitsch. N. 12. 1884*). J. P—i.

122. Czy można układ płciowy położyć w zupełności odwietrzyć (zdezinfekować). Dr. OPITZ z uwagi, że nadzwyczaj trudno, wszystkie fałdy, rysy

i różne części błony śluzowej sromu niewieściego, ciężarnych i położnic, szczytką, twardymi łyżkami i płynami odwierzającymi dokładnie oczyszczając, twierdzi iż najgłówniejsze zadanie odwierzenia polega na punktach dotykowych. Dla tego O. akuszerkom pozwala tylko w razach gwałtownych i po dokładnem umyciu się dokonywać niezbędnych śledzeń, i sam też po wydaleniu płodu i łożyska, niedotyka układu płciowego. Zewnętrzne części rodne, pozwala oczywiście, starannie oczyszczając. Przy takim postępowaniu położniczem, nie miał OPITZ w swej 20-letniej praktyce, wcale przypadków śmiertelnych.

(D. med. Zeit. 9—84) D-ski.

123. **Karmienie dzieci przymiotem dotkniętych.** Podług Cezara Boccka w żadnym razie nie należy dziecko na przymiot chore lub od matki takąż chorobą dotkniętej pochodzące, pozwolić karmić przez zdrową mamkę. Nie ma ani jednego roku, żeby w klinice szpitala państwowego w Chrystjanii nie spotkano jednego lub kilku przypadków szankra brodawki sutkowej, powstałego przez zarażenie ustami niemowlęcia dotkniętego odziedziczonym przymiotem. I nietylko o mamkę tutaj chodzi, czyliż można obliczyć jak daleko sięgać będzie skutek podobnego zarażenia, ile osobników w dalszym czasie pośrednio lub bezpośrednio, przez to uciepć może? Gdy dziecię przymiotem dotknięte lub u którego spodziewanym jest wybuch choroby karmi się piersią zdrowej mamki, zanim lekarz przybył, ten ostatni winien nastawać, by dziecko zaraz odebrano. Czy lekarz w razach takich ma prawo przez pośrednie uwiadomienie mamki zdradzić powierzona sobie rodziną tajemnicę, jest rzeczą wątpliwą; jeśli jednak ojciec nie zechce mamki uwiadomić, to lekarz powinien od całej tej sprawy zupełnie się usunąć. Zatem dzieci dziedzicznie przymiotowe, jeżeli mają być karmione piersią, mogą dostawać jedynie pierś własnej matki, albo też tylko od takiej mamki, która już pierwej ulegała przymiotowi. B. nie ma powodu sądzić, iż mleko kobiet przymiotowych jest w ogóle nieprzydatnem i mniej pożądanem, aniżeli jakiegokolwiek bądź karmienie sztuczne, przeciwnie, widział on często iż dzieci takie rozwijają się pomyślnie, chociażby nawet matka przymiot niedawno dopiero nabyła. Tylko wtedy należałoby unikać karmienia dziecka przez własną matkę, gdyby ta ostatnia nabyła przymiotu w ciągu dwóch ostatnich miesięcy ciąży, tak iż byłoby możliwem, że dziecię urodziło się jeszcze nie zakażone i dopiero za pośrednictwem mleka matczynego zarazić się może. Dziecię, u którego można przypuszczać dziedziczny przymiot, przy nieobecności wszelkich swoistych objawów, może tylko od własnej matki dostawać pierś, niepodobna bowiem dziecko, u którego niedwuznacznych oznak przymiotu jeszcze nie dostrzegamy, powierzać mamce przymiotowej. W celu sztucznego karmienia, które w okolicznościach podobnych, w wielu razach jest jedynie możliwem, BOCK uważa za najbardziej odpowiednie mleko zagęszczane.

(Medic. Neuig. 1884. N. 11). J. P. i.

124. **Rezorcyna w praktyce położniczej i ginekologicznej** (J. ANDER, (w Monachium), *Das Resorcin in d. geburtshülf. u. gynaekolog. Praxis*). Od czasu jak tylko autor środek ten stosuje, uważa go przede wszystkim i przeważnie za przeciwnie, czyli zgodnie z dzisiejszymi pojęciami za przeciwalkaliczny. Działanie rezorcyny przeciwgorączkowe, antypyretyczne, jest dopiero następstwem, spowodowanym przez uprzednie powstrzymanie spraw chorobowych gnilnych, przez spowodowanie tak zw. *asepsis*, oraz zapobieganie wessaniu materji gnijących do ustroju. To też rezorcyna nie może być uważaną za środek przeciwgorączkowy w tem znaczeniu jak np. chinina lub kairyna, które wprost i bezpośrednio wpływają na obniżenie gorączkowej ciepłoty. Dla tego też autor. pomimo pięknych badań FÜRSTA z rezorcyną i świetnych wyników jakie ten osta-

tni otrzymał przy stosowaniu rezorcyny u rodzących, właśnie u tego rodzaju chorych uważałby za daleko właściwsze i więcej obiecujące stosowanie środka tego miejscowo, aniżeli za dawanie jej wewnętrzne, jak to już stwierdzonem zostało i przy innych cierpieniach, np. jamy ustnej, gardziela, żołądka i t. p. Przy należytej wprawie można bez obawy stosować miejscowo rezorcynę na organa płciowe kobiece oraz na macicę, w stanie proszku lub też krystalicznym, z równą łatwością, przy cierpieniach gardziela, a przez to odrazu zapobiegać rozwojowi procesów gnilnych i wesłaniu szkodliwych materii. Lecz nie tylko w przypadkach położniczych rezorcyna zapewnia znaczne korzyści, oddaje ona również znakomite usługi i w praktyce gynecologicznej, przy nieżytych, ziarninie, ropieniach, przy grzybowatościach, w sprawach gnilnych, przy gruczolakach, grzłzicy i raku, działając antyseptycznie, dalej przy wszelkich rozrostach nabłonkowych, przy rozpadlinach, popękaniach na skórę, róży, wyprysku, i t. p. Ponieważ rezorcyna nie tępi narzędzi metalowych, przeto z korzyścią może być używana do dezynfekcyi instrumentów, gąbek, sztyfcików i t. d. przy wszelkich operacjach gynecologicznych, jako też do przyżegania. Z bogatej kazuistyki, jaką autor rozporządza, podaje on 5 przypadków gynecologicznych, które tutaj pomijamy. Mniej korzystną okazuje się rezorcyna w zastosowaniu do cierpień kanału moczowego u mężczyzn, mianowicie w rzerzączce, unikać zaś tutaj należy przedewszystkiem rezorcyny nieczystej, ponieważ wywołuje ona silne podrażnienie, i autor używa obecnie przeciw tryprom tylko rezorcyny chemicznie czystej.

(*Deutsch. med. Zeit.* 1884—24).

125. O wpływie nadużycia wysoku na zaburzenia umysłowe. TILKOWSKI (Wiedeń), podaje troskliwie zebraną statystykę chorób umysłowych spowodowanych przez nadużycie wysoku. Pokazuje się z niej, iż znaczną liczbę chorych w zakładach dla obłąkanych, stanowią alkoholicy (w zakładzie wiedeńskim, przecięciowo 4-ta część obłąkanych mężczyzn, 6-ta część ogólnej liczby chorych). Wykazawszy usiłowania i środki przedsięwzięte w różnych krajach w tym kierunku, autor zaleca gorąco zakładanie na drodze prawodawczej przytułków dla pijaków nałogowych, przedewszystkiem ażeby uwolnić zakłady dla obłąkanych od niemilego, często szkodliwego kontyngensu pijaków.

(*Deutsch. med. Zeit.* 1884—10). J. P-i.

125. Poszukiwania nad przechodzeniem prątków wąglikowych do mleka. CHAMBERLEAT'a i MOUSSONSA, potwierdzone przez FESER'a i EMLER'a, w przeciwieństwie do poszukiwań GARREAU, dowiodły obecności prątników w mleku krów dotkniętych wąglikiem, które się dawały rozmnażać i zdolne były do dalszego rozmnażania. Ale liczba tych prątków, była bardzo nieznaczna w mleku, tak że hodowla nie zawsze się udawała.

(*D. med. Zeit.* 9—1884). D-ski.

PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY.

Zastosowanie żarzącego gorąca w medycynie (*Die Anwendung der Glühhitze in der Medicin*). Prof. d-ra MOSETIG-MOORHOF'a z Wiednia. *Wiener Klinik*.

Zastosowanie do leczenia gorąca pochodzącego z żarzących się przedmiotów, sięga czasów najodleglejszych, bo już u HIPPOKRATES'a, jak i w pismach jego następców: ARCTACUS'a, CELSUS'a, ACTIUS'a, PAWŁA z EGINY i wielu innych, gorąco zalecane bywało. Szkoła Arabów jeszcze bardziej zastosowanie jego rozszerzyła, dopiero odkrycie mechanizmu krążenia krwi p. HARVEY'a, wprowadzenie podwiązywania naczyń p. PARÉ'GO,

i wprowadzenie żrących chemikalii, zastosowanie rozżarzonych metali ograniczyły.

Obecnie posługują się tym środkiem dość często, a od czasu wprowadzenia do leczenia narkozy, a szczególnie od chwili zastosowania żegadła (*thermocautère*) PACQUELIN'A, używa się go pospoliej niż dawniej. Chociażby się więc znanemu aforyzmowi HIPPOKRATES'A nie przyznawało znaczenia, to wszakże dzisiejsza chirurgia tak dokładnie obeznała się z szacownymi własnościami żarzącego gorąca, że bez nich już się obejść nie zdoła.

Działanie żarzącego gorąca na tkanki zwierzęce jest różnorodne, stosownie do źródła, z którego pochodzi ciepło, do stopnia gorąca, nareszcie do czasu trwania jego działania. W ogólności, pierwsze jego działanie polega na zniszczeniu bezpośrednio dotykanych tkanin, i wytwarzaniu przekrwienia w najbliższem ich otoczeniu.

Za źródła dostarczenia żarzącego gorąca służyć mogą: a) Promienie słońca, skupione mocnymi soczewkami; b) Wrzące płyny, jak woda, olej; c) Rozżarzone metale, względnie węgle; d) Płomień.

Ponieważ pierwsze dwa źródła należą już tylko do historii, Autor zastanawia się tylko nad rozżarzonymi metalami, jako żegadłami istotnymi w naszej epoce, a płomienia działanie pomija.

Metale używane obecnie jako źródło dostarczenia ciepła, są: żelazo — względnie stal i platyna. Do rozżarzenia tych metali służą: dla żelaza, węgle żarzące się, albo lampa spirytusowa, dla platyny, elektryczność (*Galvanokaustyka*), albo rozgrzana mocno parafity (*Thermocautère*).

Żelazo rozżarzone, jako żegadło, długo wyłącznie panowało, bo od czasów starożytnych do 1876 roku. Przed 50 laty wprowadzona galwanokaustyka, mało mu zaszkodziła, i dopiero zastosowanie termokautera PACQUELIN'A w zupełności je zdetronizowało.

Żelazo to stosowano pod różnemi postaciami i rozmaitej wielkości, począwszy od cienkich noży i igieł, aż do kawałów wielkości kolby, rozgrzewano albo węglami albo lampką spirytusową (LEITER'A, FÜRST'A itd.). Co do natężenia ciepła, rozróżniamy trzy stopnie: rozżarzenie do czarności, do czerwoności i do białości. Ponieważ każdy z tych stopni gorąca inaczej działa na tkanki zwierzęce, Autor się nieco nad tem działaniem rozszerza.

Do czarności rozżrzanego żelaza używa się wtedy, gdy nie o miejscowe zniszczenie tkaniny idzie, ale o wywołanie obszerniejszego przekrwienia w otaczających tkaninach, a nawet (przy słabszem rozgrzaniu) o odciągnięcie (*derivatio*) o wywołanie strupa w naskórku i tkance MALPIGHI'EGO.

Do czerwoności rozpalone żelazo jest już istotnem żegadłem. Przyżegać (kauteryzować) znaczy wywoływać umyślne spalenie w celu leczniczym. Zapomocą takiego ciepła, otrzymujemy w tkance jak najgłębiej sięgający gruby strup, jeśli to ciepło dość długo działa; oddziaływanie bowiem w okolicy dotkniętej, jest proporcjonalnie do natężenia działania ciepła. Oprócz tego, żelazo tak rozpalone, promieniąc podczas działania, powoduje krzepnięcie krwi w otaczających przypiekane miejscach naczyń. Ztąd tak rozpalony metal, służyć może jako środek krew tamujący, oczywiście przy krwotokach mięsaszowych, gdyż nikomu zapewne na myśl nie przyjdzie tamować tym sposobem krwotoków z wielkich naczyń.

Do białości rozpalone żelazo mniejszy daje strup, bo rozgrzanie tkaniny szybko przechodzi, zatem nie może być stosowane do tamowania krwotoków, lecz jest wyborynym środkiem do szybkiego przecinania tkanin, naksztalt nożem.

Tkanina żyjąca, dotknięta rozpalonem żelazem, zwęgloną zostaje i przedstawia strup brunatny lub czarny, względnie do ilości krwi, w którą obfituje, który co do postaci i rozciągłości dotkniętego miejsca, odpowiada postaci i rozciągłości narzędzia do operacji użytego. Grubość strupa zależy: od stopnia gorąca, czasu trwania i siły, z jaką narzędzie działało, nareszcie od własności tkaniny. W chwili działania słyszy się trzeszczenie lub parskanie i pokazuje się błękitnawy dym, cuchnący spalenizną; często bucha chwilowo błękitny płomień, gdy żelazo tkanę tłuszczową przechodzi. Najbliższe otoczenie strupa po takim przypaleniu, przychodzi w kolisty pęcherz, który czerwona obwódka okrąża. Rumień (*erythema*) niknie powoli i bez ostrego odgraniczenia przechodzi w normalną skórę. Po pęknięciu pęcherza, występuje *linea demarcationis* i po dłuższym lub krótszym czasie, strup, przy towarzyszącym ropieniu, odpada.

Bez ropienia odejście strupa tylko wtedy może mieć miejsce, gdy przypalenie tkanki było powierzchowne.

Działanie rozpalonej platyny na organizm, jest zupełnie jednostajne z działaniem żelaza; i platynę używamy w stanie rozpalenia do czerwoności lub do białości, stosownie do koniecznego działania. Została ona zastosowana przez PACQUELIN'A pod postacią *termocautera* do praktyki chirurgicznej około 1876 r. Idea tego narzędzia polega na tem, że rozgrzaną platynową blachę na płomieniu lampy spirytusowej, przez przepuszczaną przez nią parę nafty (lub benzyny) doprowadza się do rozpalenia i utrzymuje w tym stanie tak długo jak potrzeba. Wyższość termokauteru nad żelazem rozpalonem polega nie tylko na jego rozmaitej odpowiedniej do potrzeby postaci, ale i na tem, że go można całemi godzinami w dowolnie podwyższanem lub zniżanem rozgrzaniu utrzymywać, przy regulowaniu tylko dopływu pary benzynowej lub naftowej.

Narzędzie składa się z drewnianej ozdobnej rączki, przez którą przechodzi stalowa rurka; do jednego jej końca przysrubowuje się platynowa blacha wydęta w rozmaite formy, odpowiednio do potrzeby, zawsze tak, aby w wydęciu gaz parującej benzyny mógł się zgromadzać. Drugi koniec łączy się z przyrządem RICHARDSON'A. Przyrząd ten składa się z butelczki ze szkła mocnego, w której znajduje się oczyszczona benzyna, zamkniętej kauczukowym korkiem, opatrzonym podwójną rurką metaliczną, z których jedna łączy się zapomocą kauczukowej rurki z takimże balonikiem, służącym do wtłaczania we flaszkę powietrza, druga łączy się zapomocą drugiej, prawie na metr długiej kauczukowej rurki z rączką przyrządu. Przy zastosowaniu przyrządu narzędzie platynowe osadzone na łącznie rozpala się na lampce spirytusowej do czerwoności, łączy się rurką kauczukową z przyrządem RICHARDSON'A i wprowadza się go w działanie, a przez doprowadzenie rozpylonej nafty lub benzyny do narzędzia platynowego, benzyna zamienia się w parę i platynę w nieustannem rozpaleniu utrzymuje.

Płyn wypływający z operowanej tkanki nie jest w możności platyny dłużej nad chwilę ochłodzić; dlatego można operację bez wszelkiej przerwy do końca doprowadzić. Przy operowaniu rozpaloną platyną zawieszają się na niej tak jak na rozpalonem żelazie kawałki strupa, które przeszkadzają dalszej operacji. Strzępki te na pół zwęglone, najlepiej oddalać przygotowanym w tym celu drewnikiem. Po ukończeniu operacji wkłada się narzędzie dla oczyszczenia w wodę, potem się je nanowo rozpala i powoli ostygając daje.

Narzędzia platynowe w opisanym kauterze mają wielkość i postać rozmałą: są walcowe, walcowo-stożkowe, spłaszczone, w postaci noża i śpiczaste. Wszystkie te przyrządy są proste

tylko dla celów okulistycznych przeznaczone (narośla, rogówki), istnieją osady platynowe śpiczaste, bardzo cienkie, wygięte. Nożyczki termokaustyczne należą do zabawek.

Widzimy z tego, że galwanokauter PACQUELIN'A zdolnym jest zastąpić żelazo rozpalone, jako też nóż i nożyczki rozpalone żelazne dotychczas używane. Tylko pętla kauteryzacyjna nie da się tem narzędziem zastąpić, i nie przestanie należeć do zakresu galwanokaustyki; kiedy tymczasem galwanokaustyczny nóż i porcelanowy galwanokauter, zwłaszcza przy operacjach na powierzchni ciała, wybornie aparatem PACQUELIN'A zastąpić można.

Galwanokaustyka została dopiero w 1854 r. przez MIDDELDORF'A do praktyki chirurgicznej wprowadzoną. Chociaż bowiem już w początkach naszego stulecia wiadomem było, że cienkie druty metalowe, dostatecznie silnemi prądami elektrycznemi pobudzone, rozpalają się, chociaż HEIDER już 1846 r. drutem elektrycznością rozpalonym, zniszczył mięszkę zębową, CRUSELL w tym samym roku, takimiż drutem usunął guz krwawiący, zajmujący czoło i oko, a MARSHALL w 1850, tym samym sposobem wyleczył przetokę, to jednak należy się MIDDELDORF'OWI zasługa, że przez poprawę źródeł z których pochodziła elektryczność, budowę przyrządów i w ogóle przez całą odznaczającą się do tego przedmiotu technikę, galwanokaustykę wcielił do skarbca chirurgicznego. Oprócz niego, zasłużyli się jeszcze galwanokaustyce w bardzo wybitny sposób: BRUNS i VOLTOLINI.

Istota galwanokaustyki wymaga zastosowania drutu rozpalonego za pomocą elektryczności, do celów leczniczych. Używają w tym celu tylko platyny, jako posiadającej ze wszystkich metali najwyższy punkt topliwości. Inne bowiem metale jak: żelazo, miedź, srebro, albo bardzo miękną, albo się topią, do tak wysokiego stopnia rozgrzane. Siła elektryczna z różnych może być zapożyczona źródeł: a) z baterji galwanicznej; b) z przyrządu indukcyjnego, magneto-elektrycznego; c) z akumulatora.

Wszystkie baterje galwaniczne do galwanokaustyki używane, muszą być w stanie dostarczyć prądów o wielkiem natężeniu. Nie powinny one posiadać dużo elementów, ale o obszernej powierzchni.

Dzieli się one na stałe i niestałe. Pierwsze są daleko pewniejsze w działaniu, ale pod względem technicznym, tyle niedogodności w użyciu przedstawiają, że je po większej części niestałemi zastępują. Są to baterje nurzające się (*Tauchbatterie*) z elementem BUNSEN'A (podwójny węgiel i pojedynczy cynk), zanurzające się w roztworze dwuchromianu potażu z kw. siarczanym. Płyn ten nie niszczy ani bardzo zanieczyszcza elementów, może po kilka miesięcy zostawać bez zmiany, jest przeto dla użycia bardzo dogodnym.

Ale występuje tu inna niedogodność: niestałość prądu, która przy operacji bardzo może być szkodliwą. Nie może bowiem być obojętnem, czy drut platynowy słabiej (do czerwoności) czy też mocniej (do białości) zostanie rozpalonym. Wszystkie usiłowania, w tej mierze czynione opisuje autor w swym wykładzie, co wszakże pomijamy, ponieważ opis ich nie ma dla nas praktycznego znaczenia.

Przy zastosowaniu indukcyjnych prądów do galwanokaustyki, używa się małych dynamachin GRAMM'A, ale takowe mają dużo niedogodności.

Najbardziej zachwala autor Akumulatory wynalezione przez PLANTÉGO a zbudowane przez TROUVÉGO. Małe, lekkie, bo ledwie 1 kilo

ważące; całemi godzinami drut platynowy, średniej grubości, utrzymują one w jednakowem rozpaleniu.

Aparaty galwanokaustyczne SCHLINGE'GO, MESSER'A, BRENNER'A, wymagają zawsze przyrządu MIDDELDORFF'A (*Handgriff*), w postaci młotka lub szruby, dla szybkiego zamknięcia i utworzenia prądu. Ta okoliczność wyżej stawia galwanokaustykę od termokauteru PACQUELIN'A, gdy idzie o operacye w jamach ciała. Przyrząd galwanokaustyczny możemy zimny wprowadzić do jamy, za pociśnięciem młotka lub śruby wzbudza się prąd, rozpala drut;—po skończeniu operacyi, to samo dotknięcie palcem przerywa prąd, drut w oka mgnieniu ostyga i zimny wyprowadzamy z ciała. Termokauterem dokonać tego niepodobna. Jeśli się jednak operuje na powierzchni ciała; galwanokaustyka nie przedstawia żadnej istotnej różnicy od termokauteru i nie ma żadnej nad nim wyższości.

Nieoszacowaną część galwanokauteru, stanowi galwanokaustyczna pętla, której rękojeść posiada przyrząd zapomocą którego pętlę można przedłużać i skracać dowolnie. Nóż galwanokaustyczny zrobiony jest z drutu platynowego, śpiczasty i zakrzywiony, w postaci skalpela. Galwanokaustyczny wypalacz porcelanowy składa się z czopka porcelanowego, obwiniętego drutem platynowym, mieszczącym się w brzoźnie spiralnie obiegającym czopek platynowy. Drut rozpalony rozpala i porcelanę aż do białości.

Sposób (technika) zastosowania żegadła, zależnym jest od miejsca ciała, które niemamy operować, jak niemniej od celu jaki przez nią osiągnąć zamierzamy. Głównie usiłowanie powinno być do tego skierowane, aby od działania promieniującego ciepła żegadła, zabezpieczyć części sąsiednie. Zatem, gdy się operuje na powierzchni ciała, miejsce operowania należy zabezpieczyć grubą warstwą kompresów. VOILLEMIER radzi część mającą się operować, powlec na szerokiej przestrzeni grubą warstwą kolodjonu (*collodium*), a po wyparowaniu eteru, operować. Postępowanie to, nietylko zabezpiecza części sąsiednie, ale i działanie bezpośrednie żegadła czyni mniej dotkliwem.

Operacye w jamach ciała, przedstawiają daleko więcej trudności. W tym wypadku dwójakiemu celowi zadość uczynić należy: zabezpieczyć części sąsiednie od spalania i uprzystępnąć wzrokowi i narzędziu operującego dojsię do części mającej być operowaną.

Do osiągnięcia tego celu służą szpadle i wzierniki,—a zwłaszcza te ostatnie. Powinny być zrobione ze złych przewodników ciepła (drzewa lub hartkauczuku). W niektórych jednak przypadkach, gdzie idzie o wielką dokładność i operacya musi być delikatną, pomija się własności przewodnictwa i używa się wzierników metalowych, z bardzo cienkich blaszek złożonych, zwłaszcza gdy operacya ma się odbywać w odbytnicy, trudności są największe do pokonania. Autor wymyślił do tego celu osobny wziernik, zbudowany na podobieństwo trójlistnego wziernika macicznego MEADOW'A. Przez stosowne urządzenie śrubowe, linje wziernika odpowiednio rozszerzyć można i tak stale w kiszce osadzić, że bez pomocnika operować można. Wziernik taki wykonał fabrykant narzędzi chirurgicznych w Wiedniu REINER (van Swietengrund, Nr 10).

Wskazania do zastosowania żarzącego gorąca, są bardzo liczne. Dla ułatwienia ich przedstawienia, autor podzielił przyżeganie na dwie części: 1) bezpośrednie i 2) pośrednie. Bezpośredniem jest wtenczas, gdy żegadło stosujemy na miejsce cierpiące, pośrednie gdy je stosujemy w pewnem od niego oddaleniu. Pierwszem posługujemy się: I. Jako środkiem rozdzialającym. II. Jako środkiem niszczącym. III. Jako krew tamującym.

(d. n.)

Wiadomości bieżące krajowe i zagraniczne.

Krajowe. W Sobotę d. 7 Czerwca odbył się konkurs na młodszego ordynatora w szpitalu Ś-go Łazarza. Dwóch kandydatów, mianowicie Dr. Teofil ŻERA i Dr. Teodor ANDERS otrzymało wymaganą przez ustawę o konkursach liczbę głosów, a mianowicie pierwszy 58, drugi 56. Mamy nadzieję, iż Rada D. p. uwzględniając taki rezultat konkursu, odda pierwszą odpowiednią posadę, jaką w przyszłości zawakuje kol. ANDERSOWI i nie dopuści, iżby kandydat, który tylko mniejszością dwóch głosów przepadł był zmuszony powtórnie poddawać się szansom konkursowym. Z pośród kandydatów jeden w ostatej chwili dosyć oryginalnie się wycofał.

— Dotychczasowy lekarz domowy szpitala starozakonnych kol. FREIDENSON został ordynatorem tegoż szpitala. W jego miejsce mają ustanowić dwóch młodszych kolegów lekarzami domowymi, co w tak wielkim szpitalu i tak daleko od miasta położonym bardzo jest właściwem.

— Myśl rzucona przez Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne założenia pracowni rozbiorowej produktów spożywczych zaniechaną została. Tej ostatniej decyzji nie możemy jak tylko przyklasnąć. Rozbiór produktów spożywczych niema nic wspólnego z farmacją i Towarzystwo farmaceutyczne przekroczyłoby po za obręb swojej właściwej działalności, gdyby laboratorium tego rodzaju ugruntowało. Nie zabieraliśmy głosu w tej kwestyi przed ostateczną decyzją, chociaż od samego początku niepraktyczna myśl ta nie przemawiała do naszego przekonania. Cieszymy się iż Towarzystwo farmaceutyczne sił swoich nie rozprasza, tembardziej, iż urzeczywistnienie drugiego projektu w łonie jego zrodzonego, a bardzo w skutkach swoich doniosłego, wymaga użycia wielkiego zasobu energii i pracy. Chcemy mówić o laboratorium chemiczno-farmaceutycznem zjednoczonych aptekarzy, o którym obszerną wiadomość podaliśmy już w „Medycynie“. Dowiadujemy się obecnie z „Wiadomości Farmaceutycznych“ iż przedsiębiorstwo to ma wszelką nadzieję urzeczywistnienia. Kapitał potrzebny na ten cel bardzo jest znaczny, gdyż wynosi 60—70 tysięcy rubli, ale wypuszczono akcyje sturublowe, których warszawscy aptekarze tyle nabyli, iż trzecia część powyższej kwoty pokrytą została. Wątpliwości nie ulega, iż prowincjonalni aptekarze sumę potrzebną dopełnią. Korzyść z akcyi takich dla aptekarza jest widoczną: otrzyma on tanio świeży i dobry preparat, a będzie miał oprócz tego udział w czystym zysku, jako akcyonaryusz. Sprowadzenie wielu preparatów z zagranicy i opłacanie cła i *agii* ustanie. Życzymy szczerze rzeczonemu Towarzystwu powodzenia w tym kierunku.

— Towarzystwo farmaceutyczne warszawskie wyznacza nagrodę w wysokości 150 rs. za najlepszą pracę w języku polskim napisaną z dziedziny „farmacji lub innych nauk przyrodzonych“. Termin wyznaczono na dzień 1-szy Stycznia 1887 r. Pochwalamy myśl konkursu, który zachęcić może młodych farmaceutów do pracy oryginalnej, ale termin prawie trzechletni jest stanowczo za długi, zważywszy iż praca obejmować może tylko 3 arkusze druku, a nagroda względnie nie jest wielką. Termin roczny byłby w zupełności wystarczającym.

— Ze sprawozdania komitetu kassy wsparcia podupadłych farmaceutów oraz wdów i sierot po nich pozostałych dowiadujemy się, iż w roku 1883 udzielono 29-iu osobom wsparcia, na co wydano rs. 1,480.

— Ministerym cofnęło subwencję Rządową wypłaconą dotychczas Warszawskiemu zakładom dobroczynnym w wysokości 15,500 rs. a mianowicie: szpitalowi w domu przytułku i pracy za rogatką Wolską 3,000 rs., szpitalowi na Pradze 2,000 rs. i zakładowi Mokotowskiemu 1,500 rs. Skutkiem tego w dwóch wymienionych szpitalach chrześcijańskich liczba łóżek zredukowaną być musi. Jestto cios dla nas dotkliwy, gdyż w obec wzmagającej się liczby mieszkańców w Warszawie, liczba chorych wymagających kuracyi szpitalnej się powiększa i znajdziemy się w wielkim kłopotcie, gdy nam wypadnie codziennie odmawiać przyjęcia chorych do szpitali, a i na ogólny stan zdrowia w mieście musi to

wpłynąć bardzo ujemnie. Władze nasze powinny zająć się wynalezieniem funduszu, któryby choć w części ubytek ten zapłacił. We wszystkich większych miastach rozszerzają stare i budują nowe szpitale i tak np. w Wiedniu zamierzono wybudować szpital dla chorób zaraźliwych na 200 łóżek, na co zakupiono 20,848 metrów kwadratowych, obecnie jednak zmieniono pierwotny zamiar i postanowiono zbudować szpital ogólny na 500 łóżek i do dawnego placu dokupiono jeszcze 46,090 metrów kwadr.

— CZWARTY ZJAZD LEKARZY I PRZYRODNIKÓW POLSKICH odbył się w Poznaniu w d. od 1-go do 6-go Czerwca. Wkrótce podamy obszernie sprawozdanie z niego, tymczasem niechaj wystarczy wiadomość, iż odbył się on pod każdym względem świetnie. W pojedynczych sekcjach pracowano po 6 godzin dziennie, a Dziennik Zjazdu wydawany z wielką starannością i pilnością przez D-ra KUSZTELANĄ w Poznaniu codziennie rano zdawał sprawę z czynności dnia poprzedniego. Do takiego powodzenia Zjazdu niemało przyczynił się komitet gospodarczy składający się z D-rów WICHERKIEWICZA prezesa, OSOWICKIEGO sekretarza i JARNATOWSKIEGO skarbnika, jemu też przedewszystkiem wyrazi uznania i serdecznej ślemy podziękii. Zjazd był liczny, ale Warszawa była bardzo małą liczbą lekarzy reprezentowaną. Niewłaściwa dla warszawskich lekarzy pora ma być powodem dla czego na Zjeździe było tylko ośmiu kolegów z Warszawy.

Z Cesarstwa. Petersburska Akademia lekarska udzieliła D-rowsi MULTANOWSKIEMU znanemu petersburskiemu chirurgowi dyplom doktora medycyny, nie wymagając od niego koniecznej w takich razach dyssertacyi.

— W Moskwie w szpitalu dziecięcym Ś-go Włodzimierza zaprzestano przyjmować chorych z powodu braku wody. Śledztwo wykazało iż inżynier miejski przy naprawianiu rur wodociągowych przerwał komunikację szpitala z ogólną siecią wodociągową.

— W Petersburgu Dr. DANIŁO został docentem psychiatrii, a Dr. SZYMANOWSKI docentem chorób krtani.

— Prof. JEGOROW z Warszawy ma zostać profesorem fizyki w Akademii Petersburskiej.

— W Petersburgu umarł zasłużony b. professor i dyrektor departamentu medycznego Eug. PELIKAN.

Zagraniczne. W Uniwersytecie Czerniowieckim ma być otworzony fakultet lekarski, którego tam dotychczas, jak wiadomo, nie było. Przed kilkoma laty Lwów domagał się o szkołę lekarską i wiadome są agitacye poruszone podówczas na rzecz takiegoż fakultetu Czerniowieckiego. Kwestya ta dotychczas jeszcze nie została rozstrzygniętą.

— W Monachium nastąpiło uroczyste odsłonięcie pomnika wystawionego zasłużonemu profesorowi anatomi patologicznej BUNLOWI.

— Niemiecki kongres antropologów odbędzie się w roku bieżącym w Wrocławiu d. 3 Sierpnia.

— Znakomity professor historii medycyny HAKSER w Wrocławiu obchodzić będzie w roku bieżącym 50-letni jubileusz swojego doktoratu.

— We Francyi zaliczono 1,000 miejscowości z wodami mineralnemi, używanemi w celach leczniczych.

— W Pradze na professora higieny wybrano D-ra SOYK'A ucznia PETTENKOFFER'A.

— W Wiedniu w zimowym semestrze uczęszczało na fakultet lekarski 2,013 słuchaczy.

— Wedle wykazu sporządzonego przez głównego weterynarza m. Berlina Hertwig'a w r. 1883 od dnia 1 Kwietnia do ostatniego dnia Września tegoż roku w centralnej rzeźni miejskiej (*Central-Viehhof*) zabito 44130 sztuk bydła rogatego i 103,416 nierogacizny. Z liczby tych było gruzliczych krów i wołów sztuk 1681 czyli 3,89⁰/₀; świń zaś gruzliczych tylko 765 co czyni 0,74⁰/₀. Z liczby sztuk gauliczych zniszczono krów i wołów sztuk 67 i świń sztuk 46.